1. Założenia metodologiczne

1.1. Granica między semantyką a pragmatyką

Przyjmuję rozstrzygnięcia badaczy, którzy postulują istnienie ostrej granicy między semantyką a pragmatyką i w konsekwencji tego wykluczają występowanie takich zjawisk językowych, które znajdowałyby się na pograniczu tych dwóch dziedzin. Uznanie pewnych zjawisk za semantyczne, a innych za pragmatyczne, oraz usytuowanie moich zainteresowań w obrębie semantyki będzie rzutowało niemal na wszystkie aspekty prowadzonych przeze mnie analiz oraz przyjmowanych rozwiązań. Z rozróżnieniem, o którym mowa, związany jest bowiem zarówno sposób wyodrębniania jednostek języka, jak i opis ich ograniczeń selekcyjnych, szczególnie w zakresie rozstrzygnięć dotyczących tego, które wyrażenia realizują pozycje walencyjne należące do jednostki, a które pojawiają się w danym miejscu jako wynik działań na tych jednostkach (nadal jednak chodzi o wypowiedzi akceptowalne z perspektywy normy językowej). Przyjęcie takiej a nie innej wizji semantyki ma wpływ także na założenia dotyczące znaczenia opisywanych jednostek (uznawanego za coś konkretnego, a nie rozmytego czy kontekstowego) oraz związanych z nim zjawisk (polisemii oraz synonimii).

Wywodzący się od Charlesa Sandersa Peirce'a, a rozpowszechniony i usystematyzowany przez Charlesa Williama Morrisa, podział na syntaktykę, semantykę i pragmatykę, które stanowić miały dziedziny badawcze semiotyki, od początku sprawiał problemy interpretacyjne (por. Lyons 1984: 116). Nieporozumienia dotyczyły przede

wszystkim niejasnych zakresów tych terminów, które Morris w 1938 r. zdefiniował w następujący sposób:

> Syntaktyka bada relacje składniowe zachodzące pomiędzy znakami, niezależnie od relacji zachodzących pomiędzy znakami a obiektami lub ich interpretatorami. Semantyka zajmuje się relacją pomiędzy znakami a ich desygnatami, czyli obiektami, które denotują lub mogą denotować. Jako 'pragmatykę' ustanawia się naukę badającą relacje zachodzące pomiędzy znakami a ich interpretatorami (cytat za: Stalmaszczyk 2008: 13).

Do definicji Morrisa, jak pisze Piotr Stalmaszczyk, odwołuje się większość współczesnych teorii pragmatycznych, fundamenty pod rozwój teorii semantycznych natomiast położył Rudolf Carnap w monografii z 1942 roku *Introduction to Semantics* (pol. Carnap 2007), który uznał semantyczną analizę języka za główne zadanie filozofii. Włączył również w zakres badań semantycznych prace nad słownikiem wyjaśniającym język przedmiotowy za pomocą metajęzyka (Stalmaszczyk 2008). Problematyka dotycząca definiowania terminów semantyka i pragmatyka, określania zakresu dziedzin, kryjących się pod tymi terminami, oraz wytyczania ich granic doczekała się niezwykle obszernej literatury, w której prezentowane są różne (często skrajne) stanowiska. Interpretacja tych zagadnień różni się w zależności od przyjętej przez danego badacza metodologii. Jak ogromna jest to literatura, świadczą prace, których autorzy prezentują historię teorii i przegląd stanowisk związanych z tą problematyką (m.in. Gordon 1982, Nerlich, Clarke 1996, Grzegorczykowa 2002, Stalmaszczyk 2008, Paveau, Sarfati 2009, Griffiths 2016).

W prowadzonych przeze mnie analizach opierałam się na interpretacji zaproponowanej przez Andrzeja Bogusławskiego (2008), który w swoim opracowaniu przeciwstawia się poglądowi, że pełne oddzielenie semantyki i pragmatyki nie jest możliwe, a pewne zjawiska językowe należy uznać za pograniczne (inaczej: Grzegorczykowa 2002). Źródła przekonania, że między tymi dwoma dziedzinami nie można wytyczyć granicy, Bogusławski upatruje przede wszystkim w samej naturze języka jako narzędzia działania, które jednak tkwi w tym działaniu, przez co „różnica między narzędziem a jego użyciem, działaniem na narzędziu, zaciera się w interesującym nas obszarze, i to esencjonalnie" (Bogusławski 2008: 12).

W tym ujęciu zatem semantyka to domena narzędzi, pragmatyka zaś to domena działań.

Stanowisko Bogusławskiego to pod pewnymi względami kontynuacja myśli Ferdynanda de Saussure'a i jego wizji *langue* jako zestawu narzędzi językowych. Niektóre rozwiązania, spójne z tymi ustaleniami, Bogusławski widzi u badaczy indyjskich, odróżniających znaczenie dosłowne słowa, które rejestrowali w leksykonach (to, które interesuje semantyków), od znaczenia powstającego w kontekście, którego nie potrzeba się uczyć, a które badać miała poetyka (bliska w tym ujęciu właśnie pragmatyce). Za kluczowe dla odróżnienia semantyki od pragmatyki uczony uznaje dwa sposoby mówienia. Pierwsze, które opatrzyć można ramą *powiedzieć, że_*, czyli mówienie zgodne z Fregowską zasadą *na serio / na poważnie* (tzn. obejmujące wypowiedzi asertoryczne), wszak „[...] od *powiedział, że* wziętego *tout court* absolutnie *wszystko* się w świecie ludzkim zaczyna" (Bogusławski 2008: 36). Drugie natomiast to mówienie, które zreferować można jako *powiedzieć*: *„..."*, a zatem wypowiedzi cytacyjne (wygłaszane nie *na poważnie*). Wypowiedzi asertoryczne, należące do pierwszej kategorii, mogą być również referowane na zasadzie cytatu, chodzi tu jednak o odrzucenie tych, które mogą być relacjonowane wyłącznie cytatowo.

Zaznaczyć tu jednak trzeba, że granica między semantyką a pragmatyką nie pokrywa się z wyznaczaną przez *powiedzieć, że_* i *powiedzieć*: *„..."*. Jako przykład elementów należących do pierwszej kategorii, ale niestanowiących prawdziwych narzędzi, Bogusławski podaje wyrażenia użyte metaforycznie w wypowiedziach, które nadal można zrelacjonować w ramie *powiedzieć, że_*, np. *Z tego powodu w Brukseli nie będą bić w dzwony* (Bogusławski 2008: 32). Są to wypowiedzi, których części mogą być opatrzone komentarzem *jak się wyraził*, jak również wypowiedzi o charakterze metonimicznym, do których można odnieść komentarz *powiedział skrótowo, że_*. „Rdzeń języka", który Bogusławski stara się wydzielić i z którego da się wydobyć „narzędzia" (w tym jednostki języka), charakteryzuje w następujący sposób:

> Tym wewnętrznym jądrem są uświadomione jako asertoryczne i prawdziwe odezwania rzeczywiście i asertoryczne, i prawdziwe, tzn. odezwania, którym towarzyszy wiedza, choć jednocześnie rozpoznana jako człon alternatywy przeciwstawiony członowi fałszywemu [...] (Bogusławski 2008: 45).

Warunki stawiane takim wypowiedziom wykluczają włączenie do tej klasy wszelkich gier językowych, wypowiedzi o charakterze metonimicznym i metaforycznym, a także wszelkich wypowiedzi nieprawdziwych. Ścisłe powiązanie „rdzenia języka" z prawdą powoduje, że nadawca wypowiedzi niespełniających tych warunków nie może ująć ich na poważnie w ramę *wiem, że_* (por. Bogusławski 2009: 18–21). Analiza semantyczna jest zatem analizą wypowiedzi należących do „wewnętrznego jądra" języka. Choć, jak zaznacza Bogusławski, elementarność pojęcia 'wie, że' prowadzić będzie zawsze do pewnego subiektywizmu w ocenie tego, które wypowiedzi naprawdę do tego rdzenia przynależą (Bogusławski 2009: 21). Analiza, o której mowa, prowadzić ma do wydobycia i scharakteryzowania rzeczywistych narzędzi językowych (systemowych). Stanowią one domenę semantyki, której zakres jest o wiele węższy niż przynależny pragmatyce (do której trafią również wszelkie „sporne" obszary), por.:

> Dziedzina semantyki (nie do pomyślenia, przy poważnym podejściu do sprawy, bez korelacji z kanoniczną dla danego języka składnią, a więc i podobnie kanoniczną fleksją), czyli „dziedzina narzędzi językowych", ma być maksymalnie restrykcyjna, minimalistyczna (Bogusławski 2008: 25).

W książce będę się kierowała wyżej zreferowanymi zasadami sformułowanymi przez Bogusławskiego. Podstawą prowadzonej przeze mnie analizy będą wypowiedzi należące do klasy wyrażeń bazowych, które zrelacjonować można za pomocą *powiedział, że_* (oraz *zdradził komuś, że_* [por. Bogusławski 2009: 21–22]), a które nadawca wypowiedzi może opatrzyć jednocześnie ramą *wiem, że_*. Być może pomocne będą tu również pytania, które, w moim odczuciu, odpowiadają temu, co chciał uzyskać Bogusławski, mianowicie: *Wiesz, że_?* (np. *Wiesz, że Janek stracił dom?* vs. **Wiesz, że Janek stracił rozsądek?*) oraz *Czy to prawda, że_?* (np. *Czy to prawda, że Janek stracił dom?* vs. **Czy to prawda, że Janek stracił rozsądek?*). Z tak oddzielonych wypowiedzi postaram się wydobyć te narzędzia językowe, którymi są rzeczywiste jednostki języka (bilateralne całości) z całym ich systemowym potencjałem konstrukcyjnym.

1.2. Problem wyodrębniania jednostek języka

Kluczowym zagadnieniem związanym z opisem właściwości semantycznych wyrażeń (obok kwestii dotyczącej rozumienia terminu znaczenie [por. 1.6.]) jest problem poprawnego wyodrębniania z wypowiedzi składników stanowiących całość, do której przyporządkowane jest konkretne pojęcie (a zatem prawidłowe ustalenie kształtu samych wyrażeń). Z takich całości, będących rzeczywistymi jednostkami języka, jego użytkownicy jako nadawcy budują zdania, a jako odbiorcy wyodrębniają je z usłyszanych wypowiedzi. Jest to bowiem konieczne do zrozumienia tych wypowiedzi i stanowi konsekwencję danej razem z systemem języka wiedzy, że w wypowiedziach typu *Marek zupełnie stracił głowę podczas wypadku*; *Marek stracił głowę dla dziewczyny* i *Marek stracił dziewczynę z oczu* odbiorca nie ma do czynienia z tym samym wyrażeniem reprezentowanym przez *stracić*. Różnice znaczeniowe znajdują odwzorowanie w kształcie tych wyrażeń.

Zgodnie z ujęciem tradycyjnym, podstawową jednostką języka jest wyraz (Doroszewski 1954: 5), przeciwstawiany frazeologizmowi, definiowanemu jako utrwalone połączenie wyrazów ortograficznych na tyle zleksykalizowane, że jego znaczenie nie jest sumą jego elementów składowych (Lewicki, Pajdzińska 2001: 315). Pierwszym problemem takiego rozróżnienia jest definicja terminu związek frazeologiczny. Wyznacza bowiem granice zbioru mogącego obejmować takie elementy, których badacze nie byliby skłonni uznać za frazeologizmy (por. Bogusławski 1989). Drugi natomiast wiąże się z tym, że opisane przeciwstawienie dotyczy tylko płaszczyzny formalnej: wyraz vs. ciąg wyrazów. „Jest to więc różnica wyłącznie zewnętrzna, irrelewantna z punktu widzenia zarówno semantycznego, jak i syntaktycznego" (Grochowski 1982: 34). Temu tradycyjnemu podziałowi Andrzej Bogusławski przeciwstawił pojęcie jednostki języka, rozumianej jako ciąg diakrytów spełniający następujące warunki:

> (a) Jednostki języka są dwustronnie rozłączne wzajemnie. Znaczy to, że spełniają one warunki elementów a, b, c, d w schemacie ac : ad = bc : bd [...]
> (b) Jednostka języka ma to do siebie, że w zestawieniu typu ac : ad = bc : bd, z których wydobywamy cztery (lub co najmniej trzy) jednostki, przynajmniej

jedna z klas substytucyjnych, a więc a : b : ... albo c : d : ... jest niezamknięta [...]
(c) Ciąg stanowiący jednostkę języka nie jest sam podzielny zgodnie z kryteriami wskazanymi w punktach (a), (b) (Bogusławski 1976: 360–361).

Jednostek w takim ujęciu nie należy utożsamiać z pojedynczymi wyrazami, choć te również mogą reprezentować jednostki języka, np. *majątek* w wypowiedzi *Marek stracił cały majątek.*, por.: „Jest tylko faktem empirycznym, że jednowyrazowe jednostki języka istnieją i że one najbardziej rzucają się w oczy" (Bogusławski 1989: 19). Częściej jednak mamy do czynienia z jednostkami stanowiącymi ciąg wyrazów graficznych, por. [ktoś$_i$] *stracił głowę dla* [kogoś$_j$] lub [ktoś$_i$] *stracił* [kogoś$_j$] *z oczu*, które w tradycji nazywane były f r a z e o l o g i z m a m i. Stąd za Bogusławskim rezygnuję z rozróżnienia terminologicznego w y r a z vs. f r a z e o l o g i z m, nie ma bowiem znaczenia, z jakim ciągiem mamy do czynienia (oddzielonym spacjami czy nie). Jeżeli jako całość jest on nośnikiem konkretnego znaczenia, które nie ma racji bytu po odłączeniu elementów składowych, mamy do czynienia z jednostką języka (Grochowski 1982: 26–28).

Prawidłowość ta zawarta jest w warunkach sformułowanych przez Bogusławskiego. Dwa pierwsze odnoszą się do właściwości jednostek względem innych jednostek. Wchodzą one z nimi w relacje, tworząc konstrukcje dwustronnie rozłączne (pod względem formalnym i funkcjonalnym), np.: *stracić pieniądze / stracić przyjaciela* : *widzieć pieniądze / widzieć przyjaciela,* same zaś są dwustronnie nierozłączne (warunek [c]). Techniczna możliwość wymiany danego składnika (w wypadku jednostek nieciągłych) nie pociąga za sobą możliwości funkcjonalnej, por. [ktoś$_i$] *stracił głowę dla* [kogoś$_j$] vs. *[ktoś$_i$] *stracił rękę dla* [kogoś$_j$]. Test substytucji zaproponowany przez Bogusławskiego jest zatem pierwszym krokiem w ustalaniu kształtu jednostek języka, por.: „Jeśli w odpowiednich połączeniach otrzymujemy układ dwustronnie symetryczny w klasie niezamkniętej, a części badanego ciągu w taki układ nie wchodzą, ciąg ten jest jednostką języka" (Bogusławski 1976: 362).

Drugi warunek wiąże się z klasą wyrażeń, do której należą jednostki języka. Żeby oddzielić jednostkę, przynajmniej jedna klasa substytucyjna, która wchodzi z nią w związki syntagmatyczne, musi być klasą otwartą, czyli taką, której można nadać charakterystykę

ogólną (w przeciwieństwie do klasy zamkniętej, którą można scharakteryzować jedynie przez wyliczenie należących do niej elementów) (Bogusławski 1989: 27). Warunek otwartości przynajmniej jednej klasy jest związany z tym, że możemy mieć czasem do czynienia z faktem jednostkowym. Tak jest w wypadku negacji. Jeżeli jednak jednostka, którą wyróżniamy, należy do klasy zamkniętej, musi również spełniać pewne warunki: wyrażenia z klasy substytucyjnej otwartej muszą funkcjonować samodzielnie (bez tego elementu), a z drugiej strony element klasy zamkniętej musi funkcjonować samodzielnie i tworzyć konstrukcje oparte na ogólnej zasadzie (Bogusławski 1988a: 28–29).

Z wypowiedzi *Marek zupełnie stracił głowę* nie jesteśmy w stanie wyodrębnić jednostki *stracić,* ponieważ łączący się z nią ciąg *głowę* nie należy do klasy otwartej (nie podlega zatem substytucji). Nie jest to ten sam ciąg, co w zdaniu *Myję głowę,* w którym w miejsce wyrażenia *głowa* możemy podstawić dowolną nazwę należącą do otwartej klasy 'nazwy części ciała', por. **Marek zupełnie stracił nogę*. Możemy zatem wyodrębnić jedynie wyrażenie *stracić głowę* (należy ono do klasy, którą da się opisać jako 'nazwy stanów emocjonalnych'). Jednak ze zdania *Marek stracił pieniądze* możemy wyodrębnić jednostkę *stracić,* ponieważ wyrażenie *pieniądze* należy do klasy otwartej nazw przedmiotów konkretnych (o których możemy powiedzieć, że do kogoś należą), również *stracić* należy do klasy otwartej, którą określić można jako czasowniki z komponentem 'przestać mieć'. Widać zatem, że w takim ujęciu jednostka języka (leksykalna) stanowi „ciąg niepodzielny semantycznie na takie podciągi znaczące, które byłyby elementami klas substytucyjnie niezamkniętych" (Grochowski 1982: 28). Niepodzielność ta jest wpisana w warunek (c) zasad sformułowanych przez Bogusławskiego. Taki oderwany element stanowi, jak to ujął Bogusławski, „wyrażeniowy złomek" (Bogusławski 1996: 48).

W kolejnych pracach Bogusławski uściśla jeszcze warunki wyróżniania jednostek języka – układ proporcjonalny musi być przemienny, już nie tylko ak : al = bk : bl, lecz także ak : bk = al : bl. Po zmianie wewnętrznych miejsc nadal musi zachodzić proporcja. Musi istnieć również co najmniej jedna różnica funkcjonalna w obrębie danej kategorii, powiązana z danym kształtem, która odróżnia go i powtarza się w różnych kombinacjach, por.:

> Rzeczą najbardziej zasadniczą jest powtarzalność zbiorów własności funkcjonalnych w różnych kombinacjach (w różnych konkatenacjach): tylko taka powtarzalność gwarantuje funkcjonalną odrębność odpowiednich wyrażeń [...] (Bogusławski 1996: 49).

Jednostki języka nie są po prostu elementami znaczącymi (np. morfemami), są elementami budującymi wypowiedź. Wspomina o tym Magdalena Danielewiczowa w książce poświęconej Ferdynandowi de Saussure'owi (zaproponowana przez Bogusławskiego koncepcja jednostki języka stanowi kontynuację myśli de Saussure'a.), por.:

> [...] przykłady de Saussure'a każą właśnie wyraźnie odróżnić zarówno elementarne cząstki znaczące, jak i wyrazy czy grupy syntaktyczne od bytów konkretnych, to znaczy podstawowych składników leksykonu danego języka stanowiących materiał wyjściowy do budowania wypowiedzi (Danielewiczowa 2016: 167).

Z natury języka wynika to, że morfemy gramatyczne również tworzą siatkę analogii i opozycji, przez co wchodzą w układy proporcjonalne. I na drodze proporcji powinny być wyodrębniane. Nie są one jednak jednostkami języka w przyjętym tu sensie. Nie będą nimi również przysłowia, mają bowiem gotową referencję i nie są za każdym razem aktualizowane w wypowiedzi (Bogusławski 1989, Bogusławski, Danielewiczowa 2005). Wyróżnianie jednostek jest ściśle powiązane z koncepcją znaku jako nierozerwalnego związku formy z treścią. „Dekompozycję znaku na jego formę i treść można sobie wyobrazić tylko jako całkowicie sztuczną operację abstrahowania" (Danielewiczowa 2016: 166). Przy czym za Bogusławskim przyjmuję tu, że znak, będąc ciągiem nierozłącznym dwustronnie, ma stronę prymarną i jest nią strona funkcjonalna (Bogusławski 1988a: 20).

1.3. Proporcja jako fundament języka

Proponowane przez Bogusławskiego definicja jednostki języka i procedury jej wyróżniania pokazują fundamentalną rolę, jaką spełnia w języku (oraz w testowaniu języka) proporcja. Na niej bowiem opiera się system języka, dla którego konstytutywne są dwa typy relacji –

analogia i opozycja (tworzące układy symetryczne). Wszystko zatem, co ma charakter kodowy (systemowy), powinno dać się wyodrębnić w równaniu proporcjonalnym. Proporcja może działać na różnych płaszczyznach, por.:

> [...] wszelkie obiekty językowe wchodzą od początku w układy proporcjonalne bezwzględne. Układy te mogą realizować proporcje płaszczyzny treści (por. *kocur* : *kotka* :: *ogier* : *klacz* itp.) bądź płaszczyzny wyrażenia (*ae* : *ao* :: *ue* : *uo* itp.) bądź zarazem płaszczyzny treści i płaszczyzny wyrażenia (por. *pies biegnie* : *pies skacze* :: *koń biegnie* : *koń skacze* itp.) (Bogusławski 1993a: 66).

Nie chodzi tu jednak o każdą możliwą proporcję. Ta, na której opiera się język, obejmuje inwarianty językowe[1], ponieważ „ze swej istoty są składnikami kompozycji proporcjonalnych bez reszty wyczerpywanych przez te składniki" (Bogusławski 1993a: 66). Tak rozumianą proporcję (bezwzględną) Bogusławski przeciwstawia proporcji, którą nazywa relatywną. Dotyczy ona konkretnej cechy, którą odznaczają się wybrane wyrażenia. Cechy powtarzalnej, mogącej kojarzyć się z inwariantem, np. możliwość wystąpienia danego wyrażenia w pozycji mianownikowej przy określonych jednostkach czasownikowych, ale której nie można uznać za inwariant. Są to zatem oparte na wybranej cesze proporcje, których członami mogą być również obiekty rzeczywistości, dlatego nie z każdej proporcji da się wyciągnąć wnioski o zjawiskach systemowych[2].

Uczonym, który jako pierwszy uznał proporcję za fundament języka, był Ferdynand de Saussure. Wielu badaczy przed nim podkreślało szczególną rolę analogii, ale to on jako pierwszy, jak pisze

---

[1] „[...] pewne elementy identyczne powtarzają się w różnych koniecznych połączeniach z pewnymi innymi elementami, równie identycznymi w kolejnych, znowu różnych wystąpieniach (połączeniach)" (Bogusławski, Drzazgowska 2016: 356).

[2] „Nie ulega wątpliwości, że od żmudnego, krytycznego rozważania nasuwających się zestawień proporcjonalnych, w których systematycznie odrzuca się, w tej mierze, w jakiej to jest możliwe, na każdym kroku czyhające złudzenia oparte zaledwie na pozorach takich układów, bardzo łatwo jest się prześlizgnąć ku obserwacjom powierzchownym, fundującym czyste fikcje" (Bogusławski 2009: 52).

Bogusławski, dostrzegł w niej istotę języka (por. Bogusławski 1993a, 2009: 52–53, Bogusławski, Drzazgowska 2016: 356–366). Podobnie kwestię tę widzi Magdalena Danielewiczowa w opracowaniu poświęconym myśli i spuściźnie de Saussure'a (Danielewiczowa 2016). Badaczka na nowo interpretuje kanoniczny dla językoznawstwa podział na *langue* i *parole*. Mówi jednak nie o dwóch członach opozycji, ale o triadzie, której trzeci element stanowi *langage*. Jej zdaniem, to właśnie pod terminem langage kryje się zasada proporcjonalności języka. Przekonanie wielu językoznawców o tym, że termin langage jest przez de Saussure'a używany na oznaczenie ogółu przejawów mowy ludzkiej i stanowi sumę tego, do czego odnoszą się terminy langue i parole, Danielewiczowa uważa za niezgodne z myślą uczonego. De Saussure bowiem posługuje się tym terminem „zawsze tam, gdzie mówi o zasadach, czy nawet prawdach ogólnych, które rządzą wszystkimi bez wyjątku językami" (Danielewiczowa 2016: 137). Danielewiczowa zauważa wiele miejsc w tekstach de Saussure'a, w których wskazuje on na to, co charakterystyczne dla języka – to tożsamości i różnice, analogie i opozycje, a zatem to, co stoi u podstaw proporcji, na której opiera się zdolność mówienia, por.:

> Proporcja to zasada organizująca umysły istot mówiących, w układach proporcjonalnych dane są narzędzia stanowiące wyposażenie poszczególnych języków, proporcje realizują się w konkretnych aktach mowy (Danielewiczowa 2016: 143).

1.4. Właściwości konotacyjne wyrażeń. Struktura predykatowo-argumentowa

Z problematyką poprawnego wyodrębniania czasownikowych jednostek języka wiążą się ściśle problemy opisu właściwości konotacyjnych wyrażeń oraz struktur predykatowo-argumentowych (SPA), konstytuowanych przez reprezentowane przez nie pojęcia. Termin konotacja (wprowadzony do językoznawstwa przez Karla Bühlera w 1934 r.) jest w literaturze przedmiotu używany na oznaczenie różnych zjawisk językowych. Tutaj rozumiany jest jako właściwości kompletywne wyrażeń, tzn. otwieranie „pustych miejsc" (pozycji składniowych) dla wyrażeń z określonych klas i w konkretnej formie.